

BARKKA



Miesięcznik Parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie



Obraz utroja0 z Pixabay

MODLITWA O SZCZĘŚLIWĄ ŚMIERĆ

Boski Jezu, wcielony Synu Boży,
który dla naszego zbawienia
raczyłeś się narodzić w stajence
życie wiodłeś w ubóstwie,
trudach i prześladowaniach,
a zakończyłeś je w okrutnych cierpieniach na krzyżu,
powiedz, błagam, do Ojca swego
w chwili mojej śmierci: „Ojcze, przebacz mu”.
Powiedz do swej ukochanej Matki: „Oto syn Twój”.
Powiedz duszy mojej: „Dziś ze mną będziesz w raju”.
Boże, mój Boże, nie opuszczaj mnie w tej godzinie.
„Pragnę”, Panie, pragnie dusza moja Ciebie,
który jesteś źródłem żywej wody.
Ty jeden ugasisz pragnienie moje.
Życie moje mija jak cień.
Niedługo, a dokona się i skończy wszystko.
Dlatego, o uwielbiony Zbawco, już teraz
i na wieczność całą oddaję mą duszę
i me zbawienie w Twoje miłosierne ręce.
Przyjmij, Panie Jezu, ducha mojego.
Amen.

*Ulubiona modlitwa o. Edwarda Kosibowicza SJ.
Zginął w powstaniu warszawskim,
rozstrzelany przez Niemców 2 VIII 1944 r.
„Blaski”, s. 237-238.*

NIECH I JA PRZY TYM BĘDĘ, PANIE

Kiedy święci Twoi zmartwychwstaną,
niech i ja przy tym będę, Panie.
I kiedy stać będą przy Twoim tronie,
niech i ja przy tym będę, Panie.
I kiedy otwarta zostanie Księga Żywota,
niech i ja przy tym będę, Panie.
I kiedy odnowisz niebo i ziemię,
niech i ja przy tym będę, Panie.
I kiedy każdego z Twoich wybranych
zawołasz jego imieniem,
niech i ja przy tym będę, Panie.
A teraz, kiedy składasz w ofierze za nas
swoje Ciało i Krew,
niech i ja przy tym będę, Panie.

„Na chwile ciszy”, s. 78

W tym numerze m. in.

- Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych
- O najnowszym filmie „Fatima”
- Najświętsza Maryja Panna Ostrobramska
- Kim byli Aztekowie?
- Sanktuarium Matki Bożej Królowej Tatr
- 100. urodziny przyjaciółki św. Jana Pawła II
- Wspomnienie o śp. Wandzie Błęńskiej
- kandydatce na ołtarze
- Franciszek Józef – ulubiony cesarz Austrii
- Crystal Palace – pałac ze szkła i... żeliwa
- 70 lat temu wystartowała „Warszawa”
- Sopotkie ulice: 23 marca
- O młynku do kawy

SPOTKANIE Z BOGIEM W JEGO SŁOWIE

MEDYTACJE BIBLIJNE – UROCZYŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

„Potem ujrzałem, a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków” (Ap 7,2-4.9-14). „Zobaczcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec” (1 J 3, 1-3). „Cieszcie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie” (Mt 5,1-12).

Tego dnia nie nazywa się już świętem anonimowej świętości. Dostrzegamy bowiem, że nasz kalendarz pełen „wielkich imion” nie może ukazać wszystkich darów Bożych (bo świętość już nie jest niczym innym, jak znakiem Bożej rozrzutności), działania Jego łaski (bo świętość jest inicjatywę, dziełem - powiedzmy także trudem! - Bożym, zanim staje się odpowiedzią człowieka), niezliczonych, najrozmaitszych dzieł sztuki - gdzie każdy jest unikatem, wyjątkiem, bo świętość nie jest „taśmowym” produktem, ale dziełem wyobraźni wykonanym, każdy po kolei, ręką Boskiego Artysty.

Dziś celebrować się *nieprzewidywalność Ducha Świętego*. Dziś już nie robi się spisu lokatorów raju, także dlatego, że anioł obarczony obowiązkiem wyciśnięcia „pieczęci Boga żywego... na czołach Jego sług”, już nie może nam pozwolić rzucić okiem na jego potajemny spis. Możemy natomiast wyobrazić siebie w tym „niezliczonym tłumie... z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków”.

Musimy wyrzec się nieprawdopodobnej do wykonania rachunkowości („nikt nie mógł policzyć”) i spodziewać się najbardziej zaskakujących niespodzianek („Ci... kim są i skąd przybyli?”).

Musimy też ograniczyć się do wyjąkania, chwalać, uwielbiając i dziękując: „Panie, ty wiesz!” (Ap 7,14). Już nie spis, a wielki chór: „Stojący przed tronem Baranka... I głosem donośnym tak wołają: «Zbawienie w Bogu naszym»”. Dziś jesteśmy wezwani raczej do wyobrażenia sobie, spodziewania się niż do liczenia. I do tego, żeby nie być zbyt ostrożnym w tych przewidywaniach. Bóg nie gra - jak skąpiec - cyframi. Od sztywnej arytmetyki liczb woli poezję złożoną z twarzy i muzykę imion.

Dostęp do nieba rozciągnięty w nieskończoność jest jedyną miarą, jaką stosuje Jego bezmierna miłość.

Właśnie ta miłość jest źródłem i wyjaśnieniem świętości: „Zobaczcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi, i rzeczywiście nimi jesteśmy” (drugie czytanie).

Dzisiejsza Ewangelia objawia nam ostateczną tajemnicę świętości, jaką jest radość. „Błogosławieni... błogosławieni...” albo inaczej „szczęśliwi... szczęśliwi...”.

Świętym nie jest - jak często go sobie wyobrażamy - osobnik ponury, smutny, z twarzą ściągniętą, spuszczonej oczami, surowym spojrzeniem, grożący palcem, z ledwo widocznym uśmiechem (niektóre uśmiechy przyklejone do twarzy świętych na naszych obrazach wzbudzają w nas wielkie przygnębienie). Przeciwnie: święty jest kandydatem do radości. Jest kimś, kto codziennie i bez wytchnienia ćwiczy się w radości, aby nie stanąć nieprzygotowany do radości wiecznej.

fragment: Alessandro Pronzato, *Oto Słowo Boże!*

PORTRETY BIBLIJNE – JOTAM

Kobieta podnosi rękę i wskazuje na górę, którą widzi przed sobą: „Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga”. Odpowiedział jej Jezus: „Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca”. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, nawet już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli szuka Ojciec” (J 4, 19-24). Dialog ten, między Samarytanką a Jezusem u stóp gry świętej dla schizmatycznej wspólnoty z Samarii, uznawanej przez Żydów za heretycką, czytany będzie podczas święta Rocznicy Poświęcenia Bazyliki Laterańskiej w Rzymie.

A z do dzisiejszego dnia na górę zwaną Garizim, wspina się co roku niewielka grupa Samarytan, aby celebrować Paschę i tam oczeekiwać, że na końcu czasów pojawi się Taheb „Odnowiciel”, to znaczy ich Mesjasz. Tam też wiele wieków wcześniej wszedł pewien Żyd o imieniu Jotam, syn Gedeona-Jerubbaala, słynnego sędziego Izraela i, wezwawszy możnych z położonego niżej Sychem, opowiedział im przypowieść. W rzeczywistości chciał ich ostrzec przed swoim przyrodnym bratem Abimelekiem, który po krwawym wyeliminowaniu pozostałych siedemdziesięciu braci (Jotam był jedynym któremu udało się zbiec), usiłował ustanowić siebie królem.

Jego słowa brzmią jak baśń, na scenie pojawiają się mówiące drzewa. Pewnego dnia - opowiada Jotam - na górze Garizim zebrały się drzewa. Zgodnie z porządkiem dnia należało dokonać wyboru władcy. Wymieniono pierwszą kandydaturę: cóż lepszego od wyboru oliwki, dobroczyn-

nego drzewa, typowego dla śródziemnomorskiej panoramy? Jednak ku zaskoczeniu zebranych oliwka nie chciała kandydować: „Czyż mam się wyrzec mojej oliwy, która służy czci bogów i ludzi, aby pójść i kołysać się ponad drzewami?” (Sdz 9, 9) Wybór padł więc na figowiec o wybornych owocach, symbol pomyślności i pokoju na tyle silny, że gdy nie było wojen, mawiano: „każdy żył w cieniu swojego figowca”. Jednak odpowiedź brzmiała identycznie:

„Czy mam się wyrzec mojej słodyczy i wybornego mojego owocu, aby pójść i kołysać się ponad drzewami?”

Nie wybrano i trzeciej kandydatki - winorośli, która była prawie godłem Izraela, bo i ona odrzuciła zaproszenie: „Czyż mam się wyrzec mojego soku rozweselającego bogów i ludzi, aby pójść i kołysać się ponad drzewami?”. Wszystkie drzewa określiły władzę jako kołysanie się, rodzaj szaleństwa podobnego do działania gwałtownego wiatru. W ogólnym zamieszaniu wyszedł nagle do przodu suchy krzak cierniowy prowadzący pasożytniczy tryb życia, zawsze gotowy wykorzystać inne drzewa, aby się wznieść.

Jego oświadczenie jest wzorową definicją nadużyć i arogancji władzy: „Jeśli naprawdę chcecie mnie namaścić na króla, chodźcie i odpoczywajcie w moim cieniu! A jeśli nie, niech ogień wyjdzie z krzewu cierniowego i spali cedry libańskie”. Choć niski, arogancki i bezużyteczny, to jednak zdolny zniszczyć ogniem: taki jest obraz władzy. Lekcja Jotama nie mogła brzmieć jaśniej. Mimo to Abimelek, brat przyrodni Jotama, przejął władzę na przynajmniej trzy lata. Jotam był zmuszony pójść na wygnanie.

Gianfranco Ravasi, *Twarze Biblii*



Patron myśliwych i Marszałek Boży - św. Hubert

Każdego roku koła i organizacje łowieckie hucznie obchodzą wspomnienie św. Huberta. Kim w rzeczywistości był ich patron wie jednak niewielu z nas...

Urodził się około 655 roku w Brabancji. Najpewniej pochodził z arystokratycznego rodu. Niektóre źródła podają, iż jego ojcem był książę Tuluzy, Bertrand. Zgodnie z legendami, w młodości miał być Hubert wyjątkowym utracjuszem, nicponiem, hulaką i rzecz jasna zapalonym myśliwym.

Ansem Grün w publikacji „Pięćdziesięciu wspomnycieli” pisał, iż powodem owego zatracania się w przyjemnościach świata była śmierć Floribiany z Löwen - żony Huberta. Razu pewnego wybrał się nawet Hubert na łowy w Wielki Piątek! Tamtego dnia ukazał mu się jednak w leśnej gęstwinie jeleni z jaśniejącym w porożu krzyżem. Gdy późniejszy święty chciał go ustrzelić, ten przemówił do niego ludzkim głosem, prosząc myśliwego o darowanie mu życia, następnie zaś upomniał go, by nie uganiał się za zwierzyną oraz pokusami ówczesnej epoki, kiedy przecież zagrożona jest jego dusza.

Zdumiony Hubert po tak niecodziennym spotkaniu, postanowił jak najszybciej się nawrócić. Jedne źródła podają, iż rozdał swój majątek ubogim i na jakiś czas został pustelnikiem, inne, że bezzwłocznie przybył na dwór świętego Lamberta, by zostać jego uczniem. Po śmierci swego nauczyciela i mentora to właśnie jemu przypadł zaszczyt pełnienia funkcji biskupa Maastricht.



Nazywano go apostołem Ardenów, gdzie pełnił działalność misyjną. Wiemy także, że gdy Maastricht zagrażali Normanowie, przeniósł swą biskupią stolicę do Liège. Miał też posiadać dar uzdrawiania zarówno ludzi, jak i zwierząt.

Był niezwykle popularny w średniowieczu, zwłaszcza na dworach królewskich i książęcych, gdzie rozkochani w polowaniach monarchowie przyznawali orderzy jego imienia. Najsłynniejszym odznaczeniem tego rodzaju jest Hausritterorden vom Heilige Hubertus Królestwa Bawarii.

Widziano w nim także jednego z czterech Marszałków Bożych. To właśnie on oraz święci Korneliusz, Antoni Pustelnik i Kwiryn z Neuss mieli – według ludowych wierzeń – być szczególnie blisko Bożego tronu, dzięki czemu modlitwy kierowane do Stwórcy za ich wstawiennictwem miały być niezwykle skuteczne.

Zmarł Hubert 30 maja 727 roku w Tervuren, miejscowości leżącej w pobliżu Brukseli. Na powyższej ilustracji widzimy jego podobiznę znajdującą się nieopodal myśliwskiego zameczku w Promnicach. Autorem rzeźby jest XIX-wieczny, górnośląski rzeźbiarz Johann Janda, któremu w rzeczywistości pozował do niej... Książę Pszczyński Jan Henryk XI. Przedstawia więc ów pomnik jednocześnie świętego Kościoła katolickiego, jak i wielkiego łowczego cesarza niemieckiego.

www.kosciol.wiara.pl

„Ciemniak ze średniowiecza” - św. Albert Wielki

Średniowiecze było ciemne – każdy o tym wie, prawda? Trudno więc przekonać, że żyjący w XIII w. Albert Wielki naprawdę był wielki.

Zajmował się naukami przyrodniczymi: w 1250 r. uzyskał arszenik, odkrył wykorzystane kilkadziesiąt lat później w fotografii zjawisko światłoczułości azotanu srebra, a w dziedzinie botaniki zapoczątkował całą szkołę naukową. Pisał nawet o muzyce i wśród współczesnych nam teoretyków tej sztuki zainteresowanie budzi jego podejście do ciszy, którą uważał za integralną część muzyki. Przypisuje mu się nawet stworzenie androida – maszyny o cechach człowieka. W każdym razie jego wszechstronność skłoniła jego współczesnych do nadania mu tytułu: doctor universalis (doktor uniwersalny).

W Albercie Wielkim najbardziej urzeka połączenie olbrzymiej wiedzy i pokory. Gdy był biskupem bawarskiej Ratzfuby, przyłgę do niego przezwisko: „biskup w buciorach”, ponieważ nosił obuwie używane raczej przez chłopów niż dostojników. Może więc prawdziwa jest pobożna legenda, według której Albert miał w młodości widzenie Matki Bożej. Powiedziała mu, że znakiem jego zbliżającej się śmierci będzie utrata pamięci podczas publicznego wykładu.

Św. Albert, któremu jako jedyńemu spośród scholastyków nadano przydomek „Wielki” żył i tworzył w XIII wieku. W pamięci potomnych pozostał głównie jako mistrz św. Tomasza z Akwinu. Pochodził z rycerskiego rodu Bollstadt, kształcił się w Padwie, tam też został dominikaninem. W Kolonii ukończył studia, przyjął święcenia i rozpoczął wykładanie filozofii i teologii. Nauczał w różnych miastach niemieckich, a przez kilka lat w Paryżu, gdzie spotkał się ze św. Tomaszem.

Wielokrotnie powoływano go na kościelne urzędy, przez jakiś czas był nawet biskupem Ratzfuby. On jednak zawsze starał się jak najszybciej powrócić do swojej ulubionej pracy naukowej



Zostawił po sobie 40 tomów. Jego zasługą było „ochrzczenie” Arystotelesa, czyli wprowadzenie filozofii Arystotelesa do teologii chrześcijańskiej, która dotąd szukała wsparcia raczej u Platona. Tą drogą poszedł później św. Tomasz z Akwinu. Albert zajmował się nie tylko teologią, ale także dziedzinami wiedzy, które dopiero się rodziły, a mianowicie: anatomią, botaniką, chemią, embriologią, geologią, optyką, rolnictwem, zoologią. Jako pierwszy twierdził, że inne są zasady teologii, inne przyrodznawstwa.

Teologia i biologia zajmują się tym samym światem, lecz z odmiennych punktów widzenia. Był zwolennikiem stosowania obserwacji i doświadczenia, które mają służyć do sprawdzania słuszności teorii. Głosił rewolucyjne na owe czasy poglądy z dziedziny antropologii. Wspominał o morfologicznym podobieństwie człowieka do małpy. Opisał cechy odróżniające ludzi od zwierząt. Był najwybitniejszym biologiem od starożytności aż do XVI wieku. Można go uważać za kogoś, kto przeczuwał teorię ewolucji.

Legenda powiada, że sędziwy ojciec Albert przewrażliwił kiedyś swój wykład. Po raz pierwszy zawiodła go pamięć. Słuchaczom wyznał, że spełnia się to, co zapowiedziała mu Maryja. W młodości prosił Ją, aby zajmując się filozofią, nigdy nie odstąpił od prawdziwej wiary. Maryja obiecała, że Bóg zachowa jego wiedzę od błędu, ale pod koniec życia jego wiara stanie się niewinna i czysta jak u dziecka. Znakiem tego będzie utrata pamięci podczas wykładu. „Teraz więc, bracia moi, wiem – rzekł Albert – że zbliża się kres mojego życia. Jeśli zdarzyło mi się powiedzieć lub napisać coś przeciwnego wierze katolickiej, odmawiam temu wszelkiej wagi i znaczenia”. Po czym zakończył wykład i żegnając się rzewnie ze wszystkimi, zszedł z katedry. Odtąd cała wiedza filozoficzna zniknęła z jego pamięci. Pamiętał nadal tylko tekst Pisma Świętego. Zmarł i pochowany został w Kolonii.

Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych

1 listopada Kościół pielgrzymujący na ziemi czcił chwałę Kościoła niebieskiego prosząc o przyczynę Świętych, a dzień później łączy się w modlitwie za swoje dzieci, które dokonawszy żywota, poddają się oczyszczeniu". Dopóki będzie trwał czas, Kościół będzie składał się z trzech grup: z błogosławionych, którzy cieszą się oglądaniem Boga, ze zmarłych, którzy potrzebują oczyszczenia, ale jeszcze go nie dostąpili, i z pielgrzymów, poddanych próbie życia doczesnego. Między jednymi i drugimi istnieje głęboki rozdział, nie przeszkadzający jednak duchowej łączności, "wszyscy bowiem, którzy są Chrystusowi... zrastają się w jeden Kościół i zespalają się wzajemnie ze sobą w Chrystusie. Łączność zatem pielgrzymów z braćmi, którzy zasnęli w pokoju Chrystusowym, nie ustaje, przeciwnie...umacnia się dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr duchowych" (KK49). Jakże to są owe dobra? Święci wstawiają się za braćmi, którzy walczą tutaj na ziemi, i zachęcają ich swoim przykładem: pielgrzymujący zaś proszą, aby przyspieszyć wieczną chwałę zmarłych braci, oczekujących wprowadzenia do niej. Jest to obcowanie Świętych.

W perspektywie tej pocieszającej rzeczywistości śmierć nie przedstawia się jako zniszczenie człowieka, lecz jako przejście, co więcej, jako narodzenie do prawdziwego życia, życia wiecznego. "Wiemy, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom ...wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5,1). Ulegnie zniszczeniu ciało, przybytek doczesnego mieszkania, lecz duch będzie żył u Boga, dopóki na końcu czasów również i ciała nie zmartwychwstaną mocą Chrystusa, który powiedział "to jest wola Ojca mego, aby każdy kto wierzy w Syna, miał życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,40). Pielgrzymi na ziemi, zmarli

w czyśćcu i błogosławieni w niebie, jesteśmy wszyscy w drodze do ostatecznego zmartwychwstania, które uczyni nas w pełni uczestnikami paschalnej tajemnicy Chrystusa.

Liturgia dzisiejsza kładzie nacisk na wiarę i nadzieję w życie wieczne, mocno oparte na zmartwychwstaniu. Znaczący jest wyjątek z Księgi Mądrości (Mdr 3,1-6); "Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie osiągnie ich męka. Zdawało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytywano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju". Dla tego, kto wierzył w Boga i służył Mu, śmierć nie jest skokiem w nicość, lecz w objęcia Boga: jest to osobiste spotkanie z Nim, aby żyć "przy Nim w miłości i w radosnej przyjaźni". W planie Boga śmierć jest dniem narodzin dla życia wiecznego.

Wszyscy ludzie zostali dani Chrystusowi i On zapłacił za nich cenę swojej krwi. "W życiu i śmierci należymy do Pana", woła Apostoł Paweł (Rz 14,8). Należymy do Pana ponieważ nas odkupił i wszczepił w siebie, ponieważ żyjemy w Nim, i dla Niego przez łaskę i miłość; jesteśmy takimi w życiu, pozostaniemy także takimi w śmierci. Chrystus, Pan naszego życia, stanie się Panem naszej śmierci, którą, przemieni w życie wieczne. W ten sposób wypełnia się dla wierzących kapłańska modlitwa Jezusa: "Ojczy, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją" (J 17, 24).

Echem modlitwy Chrystusa jest modlitwa Kościoła błagająca o taką łaskę dla wszystkich swoich zmarłych dzieci: "**Spraw, Boże, aby nasi zmarli bracia mogli wejść do chwały z Twoim Synem, który łączy nas wszystkich w wielkiej tajemnicy Twojej miłości**".

frag. Życ Bogiem, O. Gabriel od Marii Magdaleny, karmelita bosy

KALENDARIUM NA LISTOPAD

LITURGICZNE

- 1.11 – Uroczystość Wszystkich Świętych
- 2.11 – Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych
- 4.11 – św. Karola Boromeusza, biskupa
- 9.11 – rocznica poświęcenia Bazyliki Laterańskiej
- 10.11 – św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła
- 11.11 – św. Marcina z Tours, biskupa
- 12.11 – św. Jozofata, biskupa i męczennika
- 13.11 – św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, pierwszych polskich męczenników
- 14.11 – Światowy Dzień Ubogich i Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym
- 15.11 – św. Alberta Wielkiego, biskupa i doktora Kościoła
- 16.11 – Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej
- 17.11 – św. Elżbiety Węgierskiej
- 18.11 – bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy
- 20.11 – św. Rafała Kalinowskiego
- 21.11 – Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata
- 22.11 – św. Cecylii, dziewicy i męczennicy
- 24.11 – św. męczenników Andrzeja Dung-Lac, prezbitera i Towarzyszy
- 28.11 – Pierwsza Niedziela Adwentu
- 30.11 – św. Andrzeja Apostoła

HISTORYCZNE

- 1.11.1956 – Papież Pius XII ogłosił encyklikę Laetamur Admodum, wzywającą do modlitw w intencji pokoju w Polsce, na Węgrzech i na Bliskim Wschodzie
- 2.11.1925 – Bezimienne zwłoki obrońcy Lwowa z 1918 roku zostały pochowane w Grobie Nieznanego Żołnierza na placu Saskim w Warszawie.
- 7.11.1911 – Maria Skłodowska-Curie została ogłoszona laureatką Nagrody Nobla w dziedzinie chemii.
- 9.11.1921 – Albert Einstein został ogłoszony laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki za wyjaśnienie efektu fotoelektrycznego.
- 19.11.1901 – hotel Bristol przyjął I gościa
- 19.11.1911 – założono klub Polonia Warszawa
- 26.11.1966 – uruchomienie w zatoce Saint-Malo w Bretanii pierwszej na świecie dużej elektrowni pływowej, dostarczającej prąd do sieci elektrycznej
- 26.11.1921 – Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku powołali Gdańską Macierz Szkolną.
- 30.11.2016 – kapitan marynarki Katarzyna Mazurek została pierwszą kobietą w historii polskiej wojskowości, która objęła dowodzenie okrętem Marynarki Wojennej ORP "Lublin"

Msza św. za zmarłych w ostatnim roku

Nasi Drodzy, którzy tak niedawno odprowadziliście do wieczności swoich bliskich...

Śmierć zawsze rodzi ból i cierpienie. Kiedy jednak przeżywamy to doświadczenie w duchu wiary, to rodzi się w nas nadzieja. Chrystus przecież wziął na siebie nasze cierpienia, śmierć, ale też pokonał je swoim zmartwychwstaniem i chce abyśmy z Nim byli Niebie - w domu naszego Ojca.

W ostatnim czasie - od listopada 2020 roku - odprowadziliśmy na wieczny spoczynek ponad dwudziestu naszych parafian.

Nasza sopocka parafia, której patronuje św. Andrzej Bobola, pragnie pamiętać o swoich zmarłych. Dlatego serdecznie zapraszamy na uroczystą Mszę Świętą, która będzie celebrowana w naszym kościele w **niedzielę, 7 listopada 2021 roku o godz. 18.00.**

Uobecniając Ofiarę Chrystusa pragniemy przywołać bliską Waszym Sercom Osobę i prosić dla Niej o łaskę wiecznego szczęścia. Płomień świecy, którą zapalimy na początku liturgii, przypomni nam o Jej życiu i o dobru, które stało się naszym udziałem.

W imieniu kapłanów posługujących w parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie
Ks. proboszcz Tyberiusz Kroplewski

śp. Lech Ladowski
śp. Sabina Roźniakowska
śp. Jan Pyszka.
śp. Stanisław Kamiński
śp. Halina Walasek
śp. Waleria Butowska
śp. Zofia Andrzejewska
śp. Barbara Jędraszek
śp. Zygmunt Majchrzak
śp. Ryszard Dudek
śp. Grażyna Stupek
śp. Nepomucena Maria Sztyk
śp. Irena Osiadacz
śp. Alina Anna Noskowiak
śp. Lubomira Danuta Żmuda
śp. Piotr Rybak
śp. Witold Grochowski
śp. Gizela Miklas
śp. Krystyna Brzuś
śp. Henryk Grzesiak
śp. Piotr Tlatlik

Wspomnienie matki

Jesień, jak każda pora roku dostarcza wiele wrażeń, Zachwycają przepiękne, wielobarwne krajobrazy dając wiele radości swym pięknem. Jesień jest także czasem zadumy. Szczególnym dniem, w którym nachodzą nas refleksje i wspomnienia jest Dzień Wszystkich Świętych. Stają nam wtedy przed oczami ci, którzy przeszli na drugą stronę życia. Są to zarówno osoby, które kształtowały historię naszej Ojczyzny, jak i ludzie nam bardzo bliscy. Dla mnie, i jak mniemam nie tylko dla mnie osobą taką jest matka.

Matkom zadedykowano wiele twórczości - filmów, obrazów, powieści, wierszy, piosenek. Tekst jednej nich ukazał się swego czasu w jednym z numerów Barki. Była to piosenka Wojciecha Młynarskiego zatytułowana „Nie ma jak u mamy”. Wykonawcami, którzy równie pięknie śpiewali o matce byli między innymi Mieczysław Fogg (Pieśń o matce, To tango jest dla mojej matki), Bernard Ładysz (Moja matko, ja wiem), Czerwone Gitary (Stracić kogoś), Violetta Villas (Do ciebie mam), Blackout

Pamięci matki

Dobry Panie Boże
Dziękuję Ci za moją mamę,
Za każdy dzień z nią przeżyty,
Jej świadectwa miłości
Macierzyńskiej i tej,
Którą do Ciebie kierowała.
Przepiękne świadectwa,
Które niczym ziarno
Rzuciła w glebę mojej duszy.
Proszę Cię, dobry Boże,
Aby z tego zasiewu
Powstał plon obfity
Na Twoją chwałę
I pożytek innych.

Tomasz Niemczyński



(Uwierz mam). Wszystkie te utwory chwytają za serce i są hołdem dla tej, której pamięć nosi się w sercu przez całe życie. Ja ze swej strony chciałbym oddać cześć wszystkim mamom żyjącym już tylko w naszych wspomnieniach, w szczególności zaś mojej śp. matuli.

Tomasz Niemczyński

Matka

Matka - najpiękniejsze słowo na świecie
Matka - uosobienie miłości, tej najpiękniejszej, bezinteresownej
Matka - kochająca cię za to, że jesteś,
Czuwająca cię od poczęcia, pierwszego drgnienia,
Czuwająca nad kołyską, łóżeczkiem.
Zrywająca się w nocy na każdy płacz
A gdy dorastasz - obserwująca z drżeniem serca
Wszystko to, co robisz.
Dumna z sukcesów, przeżywająca razem z tobą
Wszystkie porażki, niepowodzenia,
Zarówno te dziecięce, jak i w życiu dorosłym.
Czekająca i zawsze uśmiechnięta
Czuwająca przy tobie, bo dla niej
Bez względu na to, ile masz lat
Zawsze będziesz jej dzieckiem.
Serce matki - niegasnąca pochodnia miłości,
Takiej, która nie żąda nic w zamian
Zawsze gotowa zrobić dla dziecka wszystko
Nawet, a zwłaszcza wtedy, gdy nic nie mówi,
A palce przesuwają po paciorkach różańca
Modląc się za ciebie.
Tylko dlaczego to wszystko postrzegamy
Tak jaskrawie, gdy jej już zabraknie?
Mamo!

P.S. A teraz pomyśl - Bóg stworzył nas
Na obraz i podobieństwo swoje.
To jak niewyobrażalnie wielka
Musi być miłość Boga do nas
Jego dzieci.

Tomasz Niemczyński

Najświętsza Maryja Panna Ostrobramska

*Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.
Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekie
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.*

Adam Mickiewicz, „Pan Tadeusz”, Inwokacja

Zarówno cudowny obraz, jak i kaplica, w której się mieści, oraz sama Ostra Brama mają bogatą historię, ściśle wiążącą się z historią rozbudowy Wilna. Na przełomie XV i XVI w. postanowiono otoczyć je murem obronnym. Powstało dziewięć bram miejskich, z których jedna (jedyna zachowana do naszych czasów) nosiła nazwę Miednickiej, inaczej Krewskiej. Nieco później przyjęła się inna nazwa bramy - Ostra. Zgodnie z tradycją na bramach obronnych zawieszano święte obrazy. Ostra Brama po obu jej stronach również miała własne obrazy, które po pewnym czasie uległy zniszczeniu. Jednym z tych obrazów był wizerunek Matki Bożej. Z czasem miejsce to stało się miejscem modlitwy do Maryi.

Kult Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy jest ogromny i niezrównany w swej sile. Sięga drugiej połowy XVII w. i wiąże się z obroną murów miasta. Jednakże wyraźne jego wzmożenie nastąpiło w I połowie XVIII w. Szczególny rozwój czci Matki Miłosierdzia nastąpił po rozbiorach Polski. W 1993 roku modlił się w kaplicy w Ostrej Bramie św. Jan Paweł II. Ofiarował wtedy Matce Bożej Miłosierdzia złotą różę. Kult Matki Bożej Ostrobramskiej jest ciągle żywy i obecny nie tylko na terenie Litwy, ale także w sąsiednich krajach. W Polsce około 30 parafii ma za patronkę Matkę Bożą Ostrobramską.

Oryginalny obraz jest namalowany temperą na ośmiu dębowych deskach, jest więc duży. W późniejszych latach obraz został przemalowany farbą olejną; zmieniono także wizerunek Matki Bożej (zamalowano m.in. pukiel włosów wymykający się spod chusty i skrócono palce dłoni). Nie znamy twórcy obrazu. Namalowano go prawdopodobnie w I poł. XVII wieku na wzór obrazu Martina de Vosa - flamandzkiego artysty. Dzisiaj odrzuca się całkowicie wersję o wschodnim pochodzeniu obrazu, który miał przywieźć z wyprawy książę litewski Olgierd w XIV wieku, jak też i to, że Matka Boża ma twarz Barbary Radziwiłłówny.

Głowę Matki Bożej zdobią dwie korony. Pierwsza pochodzi z końca XVII wieku, w XIX wieku ozdobiona została



klejnotami ofiarowanymi jako wota. Druga korona, z połowy XVIII wieku, podtrzymywana jest przez dwa aniołki i ozdobiona sztucznymi kamieniami. 2 lipca 1927 r. odbyła się uroczysta koronacja obrazu złotymi koronami. Dokoła jej arcybiskup metropolita warszawski kard. Aleksander Kakowski w obecności prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego.

Obraz przedstawia pochyloną Madonnę bez Dzieciątka. Głowę otoczoną promienną aureolą Maryja lekko pochyla w lewo, smukłą szyję zdobi szal. Jej twarz jest pociągłą, półprzymknięte oczy dodają jej powagi; ręce trzyma skrzyżowane na piersiach.

Ostra Brama wiąże się również w istotny sposób z kultem Miłosierdzia Bożego. Obraz Miłosierdzia Bożego został namalowany w Wilnie i wystawiony publicznie właśnie w Ostrej Bramie (26-28 kwietnia 1935 r.). Tu też św. Faustyna miała wizję triumfu obrazu Miłosierdzia Bożego. Bardzo silne są też związki św. Jana Pawła II z Ostrą Bramą:

"W momencie mojego wyboru na Stolicę Piotrową pomyślałem o Matce Najświętszej z Ostrej Bramy" (6 września 1993 r.); "Niedługo po tym, jak niezbadanym wyrokiem Bożym zostałem wybrany na Stolicę Piotrową, udałem się do litewskiej kaplicy Matki Miłosierdzia w podziemiach Bazyliki Watykańskiej. I tam, u stóp Najświętszej Dziewicy, modliłem się za was wszystkich" (8 września 1993 r.).

Opiece Matki Miłosierdzia św. Jan Paweł II przypisuje uratowanie z zamachu z 13 maja 1981 r.: "Kiedy mogłem kontemplować oblicze Matki Bożej w sanktuarium w Ostrej Bramie w Wilnie, skierowałem do Niej słowa wielkiego polskiego poety, Adama Mickiewicza: «Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! (...) Jak mnie (...) do zdrowia powróciłaś cudem!». Powiedziałem to na koniec modlitwy różańcowej odmówionej w sanktuarium ostrobramskim. I głos mi się załamał..." (13 maja 1994 r.).



Moja droga do Fatimy w Portugalii

Portugalia jest częścią naszego kontynentu, Europy. Leży w zachodniej części, na półwyspie Iberyjskim tuż za Hiszpanią. Od zachodu i południa Portugalie oblewają wody Oceanu Atlantyckiego. Portugalia jest krajem katolickim w 81 procentach. Są też inne wyznania chrześcijańskie. Mieszkają tam również zdecydowani ateści w ok. 7 procentach. Politycznie Portugalia obecnie jest Republiką.

O objawieniach Matki Bożej w Fatimie można przeczytać w przynajmniej siedmiu książkach różnych autorów. Są też na ten temat filmy.

Objawienia Matki Boskiej Fatimskiej (org. *The Miracle of Our Lady of Fatima*) – przedstawia amerykański film dramatyczny z 1952 roku. Obecnie podobnych filmów jest znacznie więcej. Są też filmy o Objawieniach Matki Bożej: Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie z przeznaczeniem dla dzieci.

Co najważniejsze, większość z nas może osobiście wybrać się z Pielgrzymką do Fatimy i to na podstawie tylko Dowodu Osobistego.

Zawsze jednak tak nie było. Niemal przez cały wiek XX dla nas Polaków objawienia we Fatimie były okryte tajemnicą polityczną i państwową.

Moja droga do Fatimy, w szerokim tego słowa znaczeniu, wyglądała następująco.

Pierwszy raz z czymś co jest zakazane zetknąłem w roku 1966. Krótko przed święceniami kapłańskimi trzeba było koniecznie przedstawić w Państwowym Biurze Cenzury wszystkie obrazki, które będą wykorzystane w czasie uroczystości prymicyjnych. Wśród tych obrazków nie mogło być takich, które nawiązywały do Objawień Fatimskich. Te obrazki były konfiskowane.

W tej politycznej sytuacji nie można było nawet turystycznie udać się do Portugalii, do Fatimy.

Jak w latach 70. wglądał kult Matki Bożej Fatimskiej dowiedziałem się od katowickiego Księdza Stanisława Sierli będąc na KUL-u w Lublinie. Jemu to jakimś cudem udało się tam być. A później przy różnych okazjach nam całość swoich przeżyć opowiadał.

Przyszedł jednak czas, kiedy w naszej Ojczyźnie znikła cenzura. Otrzymaliśmy na stałe paszporty, a będąc w Unii Europejskiej - nawet mając zwykły Dowód Osobisty pojechać - z pielgrzymką do Fatimy. Bywało tak, że kto tam raz był, wracał częściej z potrzeby serca i dla większej chwały Bożej.

Każdy z nas od Matki Bożej Fatimskiej zwykle przywoził wiele szczególnych łask. Dla przykładu anonimowo po-

dam Osobę, która będąc wybitną śpiewaczką operetkową, któregoś dnia dowiedziała się, że jest chorą na złośliwego raka. Oczywiście, wpadła w panikę. Szukała wszędzie ratunku. Przy okazji poznała kilku Lekarzy Specjalistów pracujących w znanych Klinikach Medycznych. Dodatkowo jeden ze znajomych Kapłanów wskazał jej jeszcze drogę do Fatimy. Ostatecznie, została cudownie uzdrowiona. W następnych latach rzuciła zawód zawodowej wokalistki, a pracę znalazła w prywatnym Biurze Pielgrzymkowym. Następnie, z Pielgrzymami, przez wiele kolejnych lat nawiedzała różne maryjne cudowne miejsca na świecie, ale najchętniej jechała do Fatimy w Portugalii.

Sumując to co zostało wyżej powiedziane, chcę teraz ustosunkować się do tego faktu jakim było parafialne, wspólne wyjście na najnowszy film na temat Objawień Matki Bożej we Fatimie. Tym bardziej, że od pierwszego zjawienia się Matki Bożej trojgu Dzieci minęło grubo ponad 100 lat (Pierwsze objawienie: 13 maja 1917 r.)

Film „Fatima” Marco Pontecorvo opowiada o objawieniach, jakie miały miejsce w portugalskiej wiosce ponad sto lat temu. Ale przede wszystkim opowiada o ludziach, którzy w tamtych wydarzeniach brali udział. O tym, w jaki sposób wydarzenia wpłynęły na ich życie, na ich codzienność. Pokazuje jak bardzo to, co spotkało troje dzieci, odcisnęło się na losach wielu dorosłych. Dlaczego? Ponieważ nie mogli pozostać obojętni. Musieli uwierzyć tym „maluchom” albo zanegować ich prawdomówność. (por. „Gość Niedzielny”, nr 39, s. 60).

Oglądając ten wyjątkowo piękny film, możemy postawić sobie pytanie: dla kogo został zrealizowany ten najnowszy film o cudownych Objawieniach w Fatimie? Dla: ludzi wierzących, ateistów czy wręcz, reżyser to dzieło stworzył dla siebie?

Nie jest tajemnicą, że Marco Pontecorvo będąc zdolnym operatorem filmowym, dla tego filmu zapragnął być reżyserem. Chciał, aby ten film powstał pod jego przede wszystkim dyktando. Kto wie, czy obecnie, nie będzie to jego największa życiowa produkcja?

Trudno mi odpowiadać za ludzi nie wierzących, na ile ten film przybliżył ich do Boga? Dla nas jednak wierzących jest to dzieło, którego możemy sobie mocno po gratulować. Wypełniona po brzegi duża sala w sopockim Multikinie była tego dowodem.

Ks. Zygfryd

GUADALUPE IV

Kim byli Aztekowie? (cd.)

Aztekowie to ostatnia wielka cywilizacja Ameryki Łacińskiej. Poprzedni artykuł w naszym parafialnym piśmie „Barka” poświęciliśmy takim sprawom jak: ludność, rodzina i wychowanie. To jednak nie wyczerpało całości obrazu ówczesnego wielkiego plemienia Azteków. W obecnym artykule chcemy zająć się takimi dziedzinami życia Azteków jak: kultura, cywilizacja i władza.

Kultura

W kulturze Azteków kakao było napojem najwyższych warstw społecznych, używanym podczas specjalnych ceremonii. Gotowano je z papryką, mąką kukurydzianą i różnymi ziołami.

Aztekowie uprawiali głównie kukurydzę, dynie, fasolę, pomidory, awokado i ziemniaki. Polowali na węże, dzikie indyki, króliki i inne zwierzęta, których mięso spożywali.

Moctezuma II był człowiekiem przesadnym. Hiszpanów, którzy przyszli do nich, aby ich podbić i zdobyć dla siebie - uznał za istoty boskie.

Aztekowie wierzyli, że człowiek posiada trzy dusze, z których każda gra inną rolę. Tonnali znajdowała się w głowie i była odpowiedzialna za wolę i logikę. Ihiolia była duszą pasji i agresji, znajdująca się w wątrobie. Teyolia z kolei to dusza miłości i witalności, znajdująca się w sercu.

Złoto dla tubylców nie miała większego znaczenia. Owszem, doceniano jego walory użytkowe. Tworzono ze złota rozmaite przedmioty i ozdoby, ale nie było ono najbardziej pożądanym dobrem.

Aztekowie posiadali pismo, jednak w porównaniu do pisma Majów i Zapoteków, było ono wybrakowane i nie dawało aż takich możliwości zapisu, jak pisma poprzedników. Składało się ono z logogramów prezentujących konkretne słowa, a także znaków reprezentujące dźwięki.

Azteckie warstwy wyższe obwieszały się biżuterią i drogimi kamieniami. Jubilerzy azteccy byli jednymi z największych mistrzów tworzenia biżuterii w historii świata.

Najważniejszą grą dla Azteków była Ullamalitzli. Była to święta gra, a Aztekowie, zdobywając nowe tereny, jako pierwszą budowlę w danym miejscu budowali boiska przeznaczone do jej rozgrywek. Grano w nią piłką z twardej gumy. Celem gry było przerzucenie jej przez specjalny pierścień. Nie mogła ona dotykać ziemi, a podczas gry nie można było dotykać jej dłońmi. Używano tylko łokci, kolan, bioder i głowy. Gra się w nią i dziś. Dziś nazywa się ją ulama. Po meczu jedna z drużyn była zabijana. Dziś jednak nie wiadomo, która drużyna była składana w ofierze bogom. Nam - pielgrzymom do Matki Bożej w Guadalupe przewodnik mówił, że ginęli ci lepsi zawodnicy.

W kulturze Azteków bardzo często używano się różnego rodzaju mięs. Podstawowym rodzajem mięsa w ich imperium był pies i indyk. Spożywano też jelenie, króliki, salamandry, a także robaki.

Cywilizacja

Aztekowie, ziarna kakaowca traktowali także jako środek płatniczy. Podobnie czynili to wcześniej Majowie.

Azteckie prawo zabraniało upijania się w miejscach publicznych, chyba że obywatel miał więcej niż 70 lat. Upijanie się było dopuszczalne podczas świąt.

Aztekowie nie wytwarzali brązu., gdyż umiejętność ta



Budowa piramid – ołtarzy

nie dotarła jeszcze na ich tereny z południowych obszarów, gdzie technologię tę znano. W celach użytkowych i artystycznych wytwarzali jednak, między innymi, stop miedzi i złota.

Tereny Azteków opływały przed wszystkim w srebro. Do dziś srebro w Meksyku jest głównym surowcem kopalnym. Aztekowie złoto pozyskiwali tylko na drodze handlowej.

Bardzo cenionym kamieniem w kulturze Azteków był obsydian. Z obsydianu wytwarzano różne narzędzia wojenne i do użytku codziennego. Nożami z obsydianu mordowano ludzi, którym żywcem wyrywano serce, które później składano w ofierze bogom. Ciało zaś rzucono jako pokarm dla dzikich zwierząt.

Władza

W roku 1521 władca Cuahtemoc wojował z konkwistadorami, jednak musiał skapitulować i Tenochtitlan poddał się. Początkowo Hiszpanie mieli oszczędzić władcę. Po wielu torturach umarł w 1525 r.

Cuahtemoc został zamordowany, ponieważ Hiszpanie chcieli wiedzieć, gdzie Aztekowie ukryli swoje rzekome skarby. Była to jednak daremna śmierć, gdyż żadnych ukrytych skarbów nie było.

Jeszcze do 1965 roku Hiszpanie wyznaczali kolejnych władców Azteków, ale ci byli tylko marionetkami. Dawne imperium już dawno nie istniało.

W ofierze bardzo rzadko składano własnych obywateli. Bywało, że prowadzono wojny między sobą, aby pozyskać ludzi przeznaczonych na ofiarę dla bożków.

Po niżej króla stał Tecuhtli, czyli król miasta – państwa, który posiadał w swoim mieście władzę absolutną i był niezależny, jednak musiał płacić daniny stolicy. Tecuhtli mieszkali we wspaniałych pałacach.

Hiszpanie byli w stanie wygrać z Aztekami bitwę o Tenochtitlan w 1521 roku tylko dzięki temu, że weszli w sojusz z wrogami imperium azteckiego. Podczas tej bitwy zginęło 250.000 ludzi.

Chociaż podbój Hiszpanów zniszczył imperium azteckie, zniszczenie jego populacji było wynikiem chorób, w tym przede wszystkim ospy „importowanej” z Europy.. Do 1680 roku populacja imperium skurczyła się aż o 94%.

Opracował: Ks. Zygfryd Łazarz Leżański

Ps. Kolejny odcinek tego opracowania wróci zdecydowania do samej Matki Bożej z Guadalupe

SANKTUARIA W POLSCE

Sanktuarium Matki Bożej Jaworzyńskiej Królowej Tatr na Wiktorówkach

„Polecam wszystkich Matce Chrystusowej, która tu w pobliżu króluje, czyli gazduje i matkuje – w swoim sanktuarium ludz-mierskim i w tej głębi Tatr na Rusinowej Polanie”.
Jan Paweł II; Nowy Targ, 8 czerwca 1979 r.

Sanktuarium Matki Bożej Jaworzyńskiej Królowej Tatr znajduje się w Tatrach Wysokich, na wysokości około 1 200 m n.p.m., na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, w górnej części Doliny Złotej, u podnóża szczytów: Gęsiej Szyi (1489 m) i Gołego Wierchu (1206 m), w sąsiedztwie Rusinowej Polany.

Początki sanktuarium sięgają drugiej połowy XIX w. Według przekazów ludowych, w miejscu tym około 1861 r., Marysi Murzańskiej objawiła się Matka Boża. Mała pasterka otrzymała od „pięknej Pani” polecenie upomnienia ludzi, żeby zaprzestali grzeszyć i pokutowali za dawne winy. O objawieniu Marysia opowiedziała pasterzowi Wojciechowi Łukaszczykowi, a ten ks. Szymonowi Kossakiewiczowi, u którego pracował. Dla zaznaczenia miejsca w którym Marysia ujrzała „piękną Panią” Łukaszczyk przybił do świerka obrazek z wizerunkiem Matki Bożej. Od tego momentu na Wiktorówki zaczęli przychodzić pasterze i pracujący w lesie robotnicy, aby pomodlić się w miejscu objawienia. Papierowy obrazek szybko uległ zniszczeniu, a na jego miejscu umieszczono obrazek malowany na szkle. W krótkim czasie nieznanymi ofiarodawcami ufundowano płaskorzeźbę Matki Bożej. W końcu XIX w. miejscowy artysta wykonał kolejną kapliczkę, w której umieścił figurkę Matki Bożej Królowej Tatr. Figurka ta zachowała się do dzisiaj i znajduje w ołtarzu głównym obecnej kaplicy.

Pierwsze zorganizowane grupy pielgrzymkowe przybyły na Wiktorówki w 1910, 1912 i 1913 roku. Pątnicy prosili wówczas Matkę Bożą o dobrą pogodę. W 1921 r. w miejscu objawień zbudowano małą drewnianą kaplicę. W latach 30. XX wieku pielgrzymki na Wiktorówki organizował ks. Błażej Łaciak – proboszcz w Bukowinie Tatrzańskiej. On także zachęcił górali do zbiorów desek i gontów, aby powiększyć kaplicę. Mieszkańcy Bukowiny i Brzegów wykonali prace budowlane bez wynagrodzenia – z przywiązania do tego miejsca i jako wyraz czci do Matki Bożej. Pierwszą Mszę św. odprawił w kaplicy na Wiktorówkach ks. Błażej Łaciak w dniu 2 lipca 1932 r. W latach 1932–1938 zbudowano nową kaplicę, którą poświęcił 4 października 1938 r. ks. Stanisław Fox. Podczas II wojny światowej figurę przechowywano w Bukowinie Tatrzańskiej. Po zakończeniu pożogi wojennej, w dniu 2 lipca 1945 r. w uroczystej procesji przeniesiono ją ponownie do kaplicy na Wiktorówkach.



W 1957 roku decyzją Kurii Metropolitalnej na Rusinowej Polanie utworzono turystyczny ośrodek duszpasterski. Opiekę nad ośrodkiem powierzono Zgromadzeniu Księży Marianów, którzy jednak szybko zrezygnowali z placówki. W 1958 roku arcybiskup Eugeniusz Baziak opiekę nad ośrodkiem na Wiktorówkach powierzył oo. dominikanom, którzy do dzisiaj prowadzą tu działalność duszpasterską. Warto podkreślić, że w ogłoszonym przez papieża Pawła VI jubileuszowym roku 1975 sanktuarium na Wiktorówkach otrzymało rangę kościoła stacyjnego, w którym wierni mogli uzyskać odpust zupełny związany z jubileuszem.

Sanktuarium na Wiktorówkach wielokrotnie odwiedzał ks. Karol Wojtyła podczas swych tatrzańskich wędrówek. W 2012 r. generał dominikanów o. Brunon Cadore erygował na Wiktorówkach pod wezwaniem wówczas błogosławionego, a od 2014 r. świętego papieża Jana Pawła II.

Do sanktuarium na Wiktorówkach pielgrzymują górale, taternicy, ratownicy Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, strażnicy Tatrzańskiego Parku Narodowego, himalaści oraz pielgrzymi i turyści z Polski i zagranicy wypoczywający w Tatrach.

Cudowna figura Matki Bożej Jaworzyńskiej Królowej Tatr została wykonana z drzewa lipowego i pomalowana farbami olejnymi. Maryja trzyma w prawej ręce berło, lewą zaś na sercu. W dniu 2 sierpnia 1992 r. figura została ukoronowana na prawie diecezjalnym przez metropolitę krakowskiego ks. kardynała Franciszka Macharskiego, w obecności 30 tys. wiernych.

Niepowtarzalny nastrój ma odprawiana w sanktuarium Pasterka – w uroczystość Narodzenia Pańskiego. Od kilkudziesięciu lat gromadzi kilka tysięcy górali i turystów często z odległych miejscowości w Polsce. Dużą frekwencją wiernych cieszy się także celebrowana o północy Msza św. rozpoczynająca Nowy Rok.

W obrębie strefy sakralnej sanktuarium, na murze przy kaplicy znajduje się tzw. Ściana Pamięci. Umieszczono na niej ponad sto tablic upamiętniających ludzi gór, taterników, alpinistów, himalaistów, przewodników tatrzańskich – tych, którzy kochali góry, „zasnęli w cieniu gór i na lodowym szczycie”. Każdego roku, w I niedzielę listopada w sanktuarium na Wiktorówkach jest odprawiana Msza św. w intencji zmarłych w Tatrach w ostatnim roku oraz za zmarłych, którzy zostali upamiętnieni na tablicach ściany pamięci.



POCZET PRYMASÓW POLSKI

FLORIAN STABLEWSKI

Florian Stablewski herbu Oksza urodził się 16 października 1841 r. we Wschowie. Jego ojciec był żołnierzem napoleońskim. Jako dziecko mieszkał w Dusznem. Do szkół uczęszczał w Trzemesznie i Poznaniu. Następnie studiował w Poznaniu, Monachium i w Gnieźnie, gdzie w 1866 r. obronił doktorat i przyjął święcenia kapłańskie. Został skierowany do parafii w Wielichowie, później w Tarnowie Podgórnym i następnie w Śremie, gdzie był katechetą i nauczycielem języka hebrajskiego w gimnazjum. Prócz pracy typowo duszpasterskiej prowadził też działalność społeczną, założył Kasę Oszczędnościowo-Pożyczkową i opiekował się Towarzystwem Przemysłowym. W 1873 r. sprzeciwił się nakazowi władz pruskich nauczania religii w języku niemieckim za co został wyrzucony z pracy. Objął wtedy probostwo we Wrześni, gdzie udzielał się w towarzystwach rzemieślniczych, przemysłowych, rolniczych i kulturalnych. Był organizatorem banku ludowego w Śremie. Od 1876 r. zasiadał w sejmie pruskim, gdzie działał w Kole Polskim walcząc z germanizacją szkolnictwa. Posłem był do roku 1891, kiedy to został nominowany na arcybiskupa poznańskiego i gnieźnieńskiego. Nominacja ta wywołała w społeczeństwie polskim wielką radość. Ale trzeba przyznać, że była też wielką niespodzianką, gdyż władze pruskie odrzucały wszystkie propozycje strony kościelnej, dopiero upór Stolicy Apostolskiej, nacisk opinii publicznej i starania przywódców polityki „pojednania” doprowadziły do takiego rozstrzygnięcia. Nominat 17 stycznia 1892 r. przyjął sakrę biskupią. Za swoje główne zadania przyjął odrodzenie obu diecezji po okresie kulturkampfu. Zwalczał plagi społeczne, głównie pijaństwo, zakładał konwikty gimnazjalne, rozbudował seminarium duchowne w Poznaniu, gdzie założył też Muzeum Archidiecezjalne, patronował budowie i odnowie licznych kościołów na terenie obu archidiecezji (łącznie powstało ich 18). Wyremontował obie archikatedry, a w gnieźnieńskiej zainstalowano "dobrze znane i bardzo



charakterystyczne figury będące uosobieniem czterech stanów społecznych i dźwigające na swoich barakach srebrną trumnę z relikwiami św. Wojciecha. Odlano je na 900-lecie śmierci biskupa-męczennika, które to wydarzenie przyciągnęło do Gniezna pątników ze wszystkich zaborów, dowodząc, że św. Wojciech jest patronem wszystkich Polaków."(cyt. za: Nota biograficzna Floriana Stablewskiego na stronie archidiecezji gnieźnieńskiej) Kiedy papież Leon XIII wydał encyklikę Rerum novarum, będącą reakcją Kościoła na rosnące wpływy ruchów socjalistycznych i komunistycznych, stał się gorącym jej propagatorem i z zapałem wcielał w życie jej postanowienia. Doceniając rolę prasy założył ukazujący się do dziś Przewodnik Katolicki. Po wykupieniu drukarni „Kuryera Poznańskiego”, która przyjęła nazwę Drukarni i Księgarni św. Wojciecha oddał ją pod zarząd ks. Piotrowi Wawrzyniakowi, znanemu z serialu "Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy". Kiedy wybuchł strajk szkolny we Wrześni opowiedział się po stronie polskich dzieci popadając w konflikt z władzami pruskimi, z którymi próbował dotąd być w jakiejś zgodzie. Należy tu wspomnieć, że sytuacja prymasa Stablewskiego była nie do pozazdroszczenia, był jakby między młotem a kowadłem, a nawet jeszcze w jakichś kleszczach, tak to ujmując wspomniana wyżej "Nota": "Dla Polaków Stablewski był za mało polski, dla zaborcy za mało niemiecki, dla Stolicy Apostolskiej za mało neutralny." Sytuację taką przeżywało z resztą także 8 ostatnich prymasów, począwszy od Krasickiego, i 2 następców Stablewskiego. W czasach zaborów było aż 5 dłuższych wakatów na stolicy prymasowskiej. Wspomnieć tu można, że w czasie rozbicia dzielnicowego były 3 takie wakaty i w czasach saskich 2. Prymas Florian Stablewski zmarł 24 listopada 1906 r. w Poznaniu w wieku 65 lat. Został pochowany w katedrze poznańskiej w krypcie kaplicy Najświętszego Serca Pana Jezusa, którą kilka lat wcześniej polecił odnowić.

WS na podst. Pocztu Prymasów Polski i Wikipedii



Różaniec w intencji odnowy moralnej w naszej Ojczyźnie

Zapraszam na kolejny publiczny różaniec w stałym miejscu - na Placu Przyjaciół Sopotu (w okolicy SPATiF), w niedzielę 7 listopada 2021 r. od godz. 15.30.

Wcześniej, o godz. 15.00 w kaplicy adoracji przy ul. Powstańców Warszawy 15 (Parafia św. Andrzeja Boboli) zapraszam do wspólnej modlitwy Koronką do Bożego Miłosierdzia.

Różaniec organizowany jest w intencji odnowy moralnej w naszej Ojczyźnie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

Wojciech Kałuszyński

100. urodziny przyjaciółki św. Jana Pawła II

2 listopada 2021 r., swoje 100. urodziny świętuje prof. Wanda Półtawska, wieloletnia przyjaciółka św. Jana Pawła II, w czasie II wojny światowej więziona w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, doktor nauk medycznych, działaczka pro-life.

Wanda Półtawska urodziła się 2 listopada 1921 r w Lublinie. Jako młoda dziewczyna została harcerką, a podczas II wojny światowej przystąpiła do walki konspiracyjnej. Została aresztowana przez Gestapo, była więziona, torturowana i przesłuchiwana. Zesłano ją do Ravensbrück, gdzie przeprowadzano na niej eksperymenty pseudomedyczne. Przed zakończeniem wojny wywieziono ją od obozu w Neustadt-Glewe, gdzie przebywała do 7 maja 1945.

W 1951 r. ukończyła medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskała tam specjalizację i doktorat z psychiatrii. Pracowała jako wykładowca akademicki, w 1967 r. zorganizowała Instytut Teologii Rodziny przy Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie i kierowała nim przez 33 lata.

Angażowała się w kampanię na rzecz upamiętnienia ofiar obozu Ravensbrück, uczestniczyła w pracach Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. – Moją troską jest, by młodzi byli ludźmi, bo ja w swoim życiu spotkałam nieludzkich mężczyzn i nieludzkie kobiety. Wojna się skończyła, ale jej skutki wciąż trwają. Najstraszniejszym z

nich jest zanizanie wartości życia, co widzimy w dramatach aborcji i eutanazji – pisała w liście otwartym w sprawie pamięci o ofiarach Ravensbrück.

W latach 50. poznała ks. Karola Wojtyłę. Ich wieloletnia przyjaźń doprowadziła do bliskiej współpracy i wymiany korespondencji. Św. Jan Paweł II nazwał ją nawet swoją siostrą. – O to właśnie dbał Papież: o zbawienie wszystkich ludzi, on próbował uratować od piekła każdego. Kochał wszystkich ludzi, zapytany, czy nie męczy go tłum, odpowiedział: „Nie ma tłumy, są rzesze osób” – mówiła o św. Janie Pawle II.

W swoich poglądach pozostaje zawsze jednoznaczna. Jest działaczką pro-life i obrończynią życia poczętego. – Macie i musicie planować świętość, działanie, ale nie życie, bo nie macie władzy, żeby dać życie. Każde dziecko jest bowiem dziełem Boga, a nie człowieka – powiedziała.

W tak wyjątkowym dniu szczególnie pamiętajmy o niej w swoich modlitwach, życząc wszelkich potrzebnych łask Bożych.



Misjonarka, lekarz, kandydatka na ołtarze...



30 października obchodziliśmy 110 rocznicę urodzin doktor Wandy Błęńskiej, która niemalże całe swoje życie poświęciła na leczenie ubogich i chorych na trąd w Afryce. Już jako dziecko Wanda pragnęła pomagać chorym, a w Akademickim Kole Misyjnym w Poznaniu odkryła swe powołanie misyjne.

W czasie Wojny Wanda Błęńska zaangażowała się w działalność podziemną dostarczając lekarstwa do oflagów, więzień i obozów. Należała do Armii Krajowej. W czerwcu 1944 r. została aresztowana. Po dwóch miesiącach wypuszczono ją. Wanda podjęła pracę w Szpitalu miejskim w Toruniu, a potem w Gdańsku. Dowiedziawszy się o ciężkim stanie zdrowia swego brata, zdecydowała się na potajemne opuszczenie kraju i wyjazd do Hanoweru (1946 r.). Wstąpiła do kobiecej służby wojskowej przy armii gen. Maczka i pracowała jako lekarka w szpitalach. W Anglii ukończyła kurs medycyny tropikalnej. Z Anglii wyjechała do Ugandy, gdzie pewien biskup poszukiwał lekarza do tworzącego się leprozorium. W marcu 1950 r. dotarła do Fort-Portalu, gdzie pracowała przez rok u sióstr franciszkanek, a od 2 stycznia 1951 r. zamieszkała w misji Bulubie nad Jeziorem Wiktorii. 43 lata spędziła wśród trędowatych.

W latach 1951-1994 pracowała w ośrodku leczenia trądu w Bulubie, a w latach 1951-1983 była tam naczelnym lekarzem. Prowadziła ośrodki zdrowia w Bulubie i Nyendze. Pracowała w prymitywnych warunkach. Z biegiem czasu udało się te warunki zmienić. Na misji pojawili się inni lekarze, a wielu tubylczych wykształciła dr Wanda Błęńska. Obecnie funkcjonuje nowoczesny szpital na 100

łóżek, szkoła, dom dla trędowatych oraz kościół. Zorganizowała tutaj kursy dla opiekunów trędowatych. Została uznanym autorytetem medycznym i pionierką leczenia trądu w Ugandzie, dlatego zapraszano ją z wykładami do różnych krajów.

Dr Wanda Błęńska zdobywała zaufanie i serca chorych na trąd swoją delikatnością i życzliwością, łagodnym uśmiechem i okazywanym im szacunkiem. Pracę ułatwiała jej znajomość lokalnego języka. Mogła swobodnie dawać wskazówki i zalecenia. Ciągłe powtarzała: „Misje trzeba pokochać, bez tego nie da rady. Na misje powinni wyjeżdżać ludzie szczęśliwi, bo jeśli samemu nie jest się szczęśliwym, to nie można dać szczęścia innym”.

Odbierając w 1984 roku medal Benemerenti od Jana Pawła II, wyznała: „Mówi się tyle o moim poświęceniu, ale co to za poświęcenie, skoro to, co czynię, jest właściwie spełnieniem marzeń mojego życia. (...) Usuwamy głązy cierpienia, zapalamy promyk nadziei. Może przez naszą pracę prostujemy ścieżki do Pana? W Bulubie nie nawracamy innowierców. Oni patrzą na nasze życie, patrzą na nasze zachowanie. To ich zachęca. Niektórzy mówią, że trzeba nam się bliżej przypatrzeć, ale są tacy, których odstręczamy, bo nie jesteśmy dla nich wystarczająco dobrzy (...). Potrzebujemy modlitwy. Lekarstwa leczą chorobę, ale nie leczą chorego, asi chorzy zdrowieją dzięki troskliwej pielęgnacji. Nie wiem, ilu chorych wyleczyłam lekarstwami, ilu pielęgnacją, a ilu modlitwą”. Jan Paweł II nazwał ją „Ambasadorem misyjnego laikatu”.

Po powrocie do Polski w 1994 r. zamieszkała w Poznaniu i nadal pozostała aktywna. Do 93 roku życia prowadziła wykłady z medycyny tropikalnej w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie.

„Dokta” Wanda Błęńska zmarła w Poznaniu, 27 listopada 2014 r. w wieku 103 lat i została pochowana na cmentarzu w Jeżyckim w Poznaniu.

Stolica Apostolska wyraziła zgodę na proces beatyfikacyjny dr Wandy Błęńskiej.

Crystal Palace w Londynie – pałac ze szkła i... żeliwa

Jest rok 1851, Londyn, ulice oświetlone są jeszcze gazowymi latarniami. Przy bladym świetle, zmierzając do Hyde Parku dostrzegasz coś niebywałego. Ogromny budynek ze szkła i żeliwa. Wygląda tak jakby nie miał ścian, a jest długi na ponad pół kilometra, a jest to tak zwany Crystal Palace – Pałac Kryształowy.

Pałac Kryształowy był, bo już niestety nie istnieje. Spalił się w nieszczęśliwych okolicznościach 30 listopada 1936 roku, czyli jeszcze przed II wojną światową. Pożar pałacu obserwował sam Winston Churchill. Było to wydarzenie dramatyczne, gdyż budynek był ważny nie tylko ze względu na swoją innowacyjną konstrukcję, ale i robił ogromne wrażenie.

Ze względu na swój wygląd i zastosowane materiały można porównać go do wielkiej szklarni. I nie będzie w tym nic dziwnego, ponieważ Crystal Palace zaprojektował... ogrodnik. Joseph Paxton był oczywiście architektem, ale przede wszystkim przez większość życia był ogrodnikiem i to nie byle jakim. Właśnie przy tworzeniu projektu Pałacu Kryształowego inspiracją były dla niego różne szklarnie, w których przebywał wiele lat.

Crystal Palace został zbudowany z okazji tzw. Wielkiej Wystawy Architektury. Odwiedziło go wtedy kilkanaście tysięcy odwiedzających. Później Pałac przeniesiono na południe Londynu do Penge Common. Pełnił on funkcję galerii, centrum handlowego przez cały okres jego istnienia. W ostatnich latach przed spłonieniem jego funkcja nie zadowalała właścicieli. Stąd pojawiły się plot-

ki, że pałac został podpalony. Fundamenty wykonane były z betonu. Cała konstrukcja opierała się na ponad tysiącu żeliwnych kolumn. Sklepienie pałacu miało kształt kolebki. Wewnątrz znajdowało się pełnowymiarowe drzewo, fontanny, latały tam ptaki. Wykorzystano 84 tysiące m² płyt szklanych, które była w stanie wykonać tylko jedna na świecie szklarnia – Chance Brothers z Smethwick.

To dzieło architektury zostało zbudowane w całości z prefabrykatów! Był to pierwszy taki budynek na świecie. Cały ze szkła i żeliwa, wewnątrz nie było konieczne zastosowanie dodatkowego oświetlenia oprócz światła dziennego. J. Paxton wpadł na proste, ale efektywne pomysły, m.in. dzięki swojemu



THE GREAT NATIONAL EXHIBITION.

doświadczeniu ogrodniczym. Wewnątrz zastosowano rozwieszone płótno, które pochłaniało ciepło. Oprócz tego dzięki użyciu mechanicznych podnośników wentylujących pomieszczenie obiekt był w pełni funkcjonalny. Paxton zaprojektował nawet system maszyn, które sprzątały podłogę po całym dniu korzystania z budynku.

Ciekawostką jest to, że w 1905 roku w Londynie powstał klub piłkarski Crystal Palace Football Club, którego nazwa pochodzi właśnie od Kryształowego Pałacu. Oprócz tego w Europie istnieje inny budynek nazywany Pałacem Kryształowych. Zbudowany został w Madrycie, przez architekta Ricardo Velázquez Bosco, 1887 roku i był wzorowany na Londyńskim budynku. Jest on jednak dużo mniejszy, pomimo to pozwala na wyobrażenie sobie tego jak wyglądał oryginalny Pałac.

70 lat temu wystartowała „Warszawa”



Foto: Marek Argent (wikipedia)

Po zakończeniu II wojny światowej oczywistym stało się, że Polska potrzebuje fabryki samochodów osobowych. Tak rozpoczęły się pertraktacje z Fiatem, który zaoferował możliwość sprzedaży licencji na swój samochód i pomoc w budowie fabryki, którą rozpoczęto w 1948 roku. Niestety, nie spodobało się to stronie radzieckiej, która nie chciała się zgodzić na tę polsko-włoską współpracę. W zamian za kosztowne zerwanie umowy zaoferowano licencję na GAZ-a M20, choć za dokumentację i tak trzeba było zapłacić dostawami węgla. Oficjalny start produkcji nastąpił 6 listopada 1951 roku. Wówczas pierwszy samochód osobowy opuścił polską fabrykę po II wojnie światowej. Warszawa M20 już w tym momencie nie była nowoczesnym pojazdem, ale pozostała w produkcji do 1973 roku, doczekując się modernizacji pod kątem mechanicznym i stylistycznym.

Franciszek Józef – ulubiony cesarz Austrii

Franciszek Józef był jednym z najdłużej panujących monarchów nowożytnej Europy. To za jego rządów Austria przekształciła się w Austro-Węgry, a w imperium Habsburgów doszły do głosu przedstawiciele różnych narodów je zamieszkujących. Krótko przed śmiercią Franciszek Józef po zastrzeleniu w Sarajewie swojego bratanek uruchomił lawinę wydarzeń, która doprowadziła do wybuchu I wojny światowej. Przedstawiamy życiorys słynnego cesarza.

Franciszek Józef urodził się w 1830 r., jako najstarszy syn arcyksięcia Franciszka Karola i bratanek ówczesnego cesarza Ferdynanda I. Już jako dziecko przeszedł szkolenie wojskowe, w wieku 10 lat zostając kapitanem. Odebrał staranne wykształcenie, które pozwoliło mu posługiwać się kilkoma językami.

W 1848 r. w Europie wybuchła Wiosna Ludów. Społeczeństwa domagały się demokratyzacji i większej niezależności narodów znajdujących się pod panowaniem XIX-wiecznych imperiów. Władze Austrii widząc zagrożenie ze strony rewolty, zdecydowały się na wymianę monarchy. Stary cesarz Ferdynand dokonał abdykacji, a jego miejsce zajął 18-letni bratanek - właśnie Franciszek Józef. Młody władca miał pokazać, że imperium Habsburgów gotowe jest do zmian i nowego otwarcia.

Pierwszym działaniem Franciszka Józefa było jednak zduszenie powstania niepodległościowego na Węgrzech. W tym celu zwrócił się do Rosji, która przysłała swoje wojska i w krwawy sposób zmusiła do uległości zbuntowanych Węgrów.

Kolejne lata panowania Franciszka Józefa upływały pod znakiem prób reformy kraju, często cofanych wkrótce po ich wprowadzeniu. Wykonywał przyjazne gesty w kierunku narodów zamieszkujących jego imperium, jak np. w 1859 r., gdy ministrem spraw wewnętrznych mianował Polaka, Agenora Gołuchowskiego. Trwałe zmiany w kierunku federacyjnego państwa były jednak blokowane przez konserwatywne grupy w Wiedniu.

Franciszkowski Józefowi nie wiodło się w tamtym okresie na polach bitew. W 1859 r. Austria utraciła na rzecz powsta-



jących Włoch bogatą Lombardię, zostając wypchniętą z regionu północnej Italii. Z kolei w 1866 r. wojska Franciszka Józefa poniosły dotkliwą porażkę w wojnie z Prusami, co oznaczało koniec marzeń o dominacji Austrii nad Niemcami. Służący do wywierania przez nią wpływu na małe państewka Związek Niemiecki został rozwiązany. Wkrótce Niemcy zjednoczyły się pod przewodnictwem Prus i ich słynnego kanclerza Otto von Bismarcka.

Po serii niepowodzeń Franciszek Józef zrozumiał potrzebę głębokiej przebudowy swojego państwa. W 1867 r. Austria zmieniła się w Austro-Węgry. Oboma członami imperium rządził Franciszek Józef, ale posiadały one osobne parlamenty i rządy. Węgrzy stali się równoprawnymi obywatelami państwa Habsburgów.

Mimo wspomnianych wyżej wojen zdecydował się na zbliżenie z Niemcami i Włochami, gdy zrozumiał, że nie jest w stanie powstrzymać ich ruchów zjednoczeniowych. W 1879 r. zawarł sojusz z tymi pierwszymi, a w 1882 r. - z drugimi. Trójprzymierze Austro-Węgier, Niemiec i Włoch przetrwało do I wojny światowej, stając się w dużej mierze przyczyną jej wybuchu.

Przyczyną bezpośrednią było jednak inne wydarzenie. 28 czerwca 1914 r. podczas wizyty w Sarajewie zastrzelony został bratanek Franciszka Józefa i jego następcy - arcyksiężę Franciszek Ferdynand. Zabójcą był serbski nacjonalista, Austro-Węgry wystosowały więc wobec Serbii ultimatum, które miało zapewnić znalezienie wszystkich sprawców mordu. Gdy Serbia odmówiła, Franciszek Józef wypowiedział jej wojnę, uruchamiając w ten sposób łańcuch sojuszniczych zobowiązań w całej Europie. Kilka dni później trwała już I wojna światowa.

Franciszek Józef nie doczekał jej końca. Zmarł w 21 listopada 1916 r., w samym środku globalnego konfliktu. Jednym z jego ostatnich aktów było ustanowienie 5 listopada wspólnie z Niemcami marionetkowego państwa polskiego, które dwa lata później stało się podwaliną dla prawdziwie już niepodległej Polski.

Krok ku niepodległej Polsce?

110 lat temu – 5 listopada 1916 roku na zorganizowanie konferencji w Pszczynie wydany został dekret (równoległe przez władze niemieckie w Warszawie i przez stacjonujących w Lublinie Austriaków), który głosił:

„Przejęci niezłomną ufnością w ostateczne zwycięstwo ich broni i życzeniem powodowani, by ziemie polskie, przez waleczne ich wojska ciężkimi ofiarami panowaniu rosyjskiemu wydarte, do szczęśliwej przyszłości, Jego Cesarska i Królewska Mość, Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier oraz Jego Cesarska Mość, Cesarz Niemiecki, ułożyli się, by z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem. Dokładniejsze oznaczenie granic zastrzega się. Nowe Królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmie, potrzebne do swobodnego sił swych rozwoju. We własnej armii nadal żyć będą pełne stawy tradycje wojsk polskich dawniejszych czasów i pamięć walecznych polskich towarzyszy broni w wielkiej obecnej wojnie. Jej organizacja, wykształcenie i kierownictwo uregulowane będą we wspólnym porozumieniu...”

W manifestie nie określono granic państwa, nie było też mowy o powołaniu rządu polskiego. Dokument miał głównie znaczenie propagandowe, jednak Akt 5 listopada po raz pierwszy włączył sprawę Polski do listy celów, o które toczyła się wojna. Dla wielu Polaków było to przełomowe wydarzenie, które wskazywało że Polacy mogą odzyskać swoje upragnione państwo.

W reakcji na „Akt 5 listopada” car w grudniu 1916 roku do celów wojny zaliczył odbudowę „Polski wolnej, złożonej ze wszystkich trzech części, dotąd rozdzielonych”. Zatem każde z państw zaborczych przynajmniej zapowiadało pozytywną dla Polaków rewizję polityki. Alianci zachodni także coraz częściej wskazywali na problem państwowości Polski. A uchwała włoskiego parlamentu z grudnia 1916 roku wzywała do utworzenia niepodległej Polski.

Pierwszym konkretnym postawieniem sprawy, wyciekniętym przez pokolenia Polaków, był głos prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona, który w styczniu 1917 roku w orędziu do Senatu mówił o konieczności odrodzenia Polski jako zjednoczonego, niezależnego i suwerennego państwa, a w swoim słynnym wystąpieniu przed Kongresem, rok później, wśród 14 warunków pokojowych sformułował w punkcie 13 oczekiwanie stworzenia „niepodległego państwa polskiego na terytoriach zamieszkanym przez ludność bezsprzecznie polską, z wolnym dostępem do morza, niepodległością polityczną, gospodarczą”. Od tego momentu coraz więcej polityków francuskich i brytyjskich wskazywało na potrzebę obecności wolnej Polski w powojennej Europie.

Akt 5 listopada skłonił uczestników konfliktu do licytacji na deklaracje w sprawie polskiej. Dlatego jego znaczenie w procesie odzyskiwania niepodległości jest nie do przecenienia.

SOPOCKIE ULICE

23 Marca

Ulica o długości 2200 m prowadząca dnem Doliny Gołębiowskiej od alei Niepodległości do sanatorium Leśnik, położonego w głębi sopockiego lasu. Wytyczona na miejscu starej drogi gruntowej łączącej od XVIII w. Sopot z leśniczówką Gołębiowo. Od pierwszych lat istnienia kąpieliska w Sopocie, stanowiła popularny trakt wycieczkowy i spacerowy. W latach 1885-1906 wzdłuż tego traktu kursował konny tramwaj, dowożący turystów do krawędzi wysokopiennego lasu, tj. do wylotu Doliny Niedźwiedziej.

Od lat 20 XIX w. do 1933 r. na wierzchołku Królewskiego Wzgórza (dziś parcela pod numerem 16) wznoszącego się ponad wylotem doliny, funkcjonował pawilon kawiarniany. Pierwsze domy przy dolnej części ulicy zaczęto budować po 1870 r. W roku 1900 na dużej polanie w środkowej części doliny wzniesiono piętrowy budynek stowarzyszenia strzeleckiego, mieszczący dziś (po przebudowach) sanatorium dziecięce pod numerem 93.

W roku 1909 na parceli pod numerami 7-9 zbudowano ujeżdżalnię koni oraz budynek administracyjny Sopockiego Stowarzyszenia Jeździeckiego. Dziś mieści się w tym budynku urząd skarbowy. W okresie międzywojennym w środkowej części doliny powstało zaledwie kilka willi, a większość willowej zabudowy przy ulicy 23 Marca pochodzi z drugiej połowy XX w.

Na przełomie lat 60 i 70 XX w. na polanie w środkowej części doliny wzniesiono osiedle Przylesie złożone z 9 dziesięciopiętrowych bloków, przedszkola i pawilonów administracyjno - handlowych oraz rząd kilku czteropiętrowych bloków po północnej stronie ulicy. W latach 1995-1997 w sąsiedztwie Przylesia zbudowano boisko do piłki nożnej.

Przed 1945 r. ulica nosiła nazwę *Taubenwasserweg* (*Droga Gołębiowska*). Obecna nazwa „23 Marca” nawiązuje do rocznicy wkroczenia wojsk radzieckich do Sopotu w 1945 r.

Parcele pod numerami; 68, 70, 72 i 74. Zespół willowo-ogrodowy wzniesiony w latach 1921-1922 według projektu architekta Gebrunera.



Na egzaminie. Po kilku zadanych pytaniach profesor mówi do studenta:

- Leje pan wodę.
- Panie profesorze, coś zrobić, skoro temat jak rzeka...



Dwóch policjantów łączy się przez radio z wydziałem zabójstw:

- Przyślijcie ekipę...
- Jaka sytuacja?
- Zabójstwo, ofiara to mężczyzna, lat 38, matka uderzyła go nożem kilkanaście razy za to, że wszedł na mokrą, dopiero co umytą podłogę.
- Aresztowaliście matkę?
- Nie, podłoga jeszcze mokra.



Zasłyszane w Parafialnej Kawiarence...

W XVIII wiecznej Polsce picie kawy stawało się zwyczajem coraz bardziej powszechnym.

Wieszcz, Adam Mickiewicz, którego piękną poetycką pochwałę picia kawy cytowaliśmy w jednym z poprzednich numerów *Barki* (II Księga Pana Tadeusza) sam lubił pić kawę. O tym świadczy dar od rodziny Witwickich, jaki możemy oglądać w Muzeum Techniki w Warszawie. Jest to oryginalna maszynka do parzenia kawy, z której wieszcz wraz z przyjacielem Stefanem Witwickim pijał kawę w Paryżu. Maszynka trafiła do Polski, do Dalażewic koło Kielc, do majątku ojca Stefana, kiedy Stefan Witwicki opuścił Paryż i przyjechał do Polski. Po powstaniu styczniowym majątek został skonfiskowany przez władze rosyjskie a rodzina Witwickich przeniosła się do Warszawy. Mieszkanie w Warszawie ocalało podczas powstania 1944, w nim przetrwała maszynka do parzenia kawy.



Ciekawy opis parzenia kawy w owych czasach, w Polsce znajdujemy w *Obrazach litewskich* Ignacego Chodźki: "Wyszliśmy więc na ganek, za nami mały chłopczyk wyniósł nakryty stoliczek, a wkrótce Pani Stablewska ukazała się z tacą, na której imbryczki z kawą i garnuszczyki smakowitemi zaciągnięte kozuszkami(...) wyborne zapowiadały śniadanie. Teraz nie umieją gotować dobrej kawy; ja nauczyłem się tego od nieboszczki Pani Koniuszynej (...) a kiedy już mnie dobrze wyuczyła, więc na mnie zdała kierunek kawiarni. Nie wiedzą już teraz wielu sekretów do tego potrzebnych, a to Mości Dobrodzieju, koniecznie jeleniego rogu do klarowania kawy, do śmietanki nie szkodzi trochę migdałów dla zapachu i pozłoty kozuszczyk; cykorii, smakowity nie zaszkodzi. Teraz już połowę sypią, ale pozał się Boże, jaka to kawa!".



- Boże, ateści do ciebie.

- Powiedz im, że mnie nie ma...

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

Serdecznie witamy w naszej parafii nową organistkę

Bardzo serdecznie witamy w naszej wspólnocie Panią Magdalenę Kasica, która rozpoczyna pracę na stanowisku organistki. Jest absolwentką Akademii Muzycznej w Gdańsku na kierunku dyrygentury chóralnej. Obejmujemy modlitwą Panią Magdalenę i jej męża Michała – życząc obfitości Bożych darów i satysfakcji ze współpracy z nami.



Poświęcenie różańców dla dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii



W niedzielę 3 października 2021 dzieci przygotowujące się do Pierwszej Komunii Świętej uczestniczyły we Mszy św. o godz. 12.00. W czasie liturgii zostały poświęcone różańce. Modlitwa różańcowa ma łączyć nasze życie z życiem Maryi i Jezusa oraz ma być pomocą w przygotowaniu do spotkania ze Zbawicielem w sakramencie pokuty i Eucharystii.

Ks. Proboszcz błogosławiąc różańce, modlił się, aby każdy, kto będzie je nosił ze czcią, odmawiał z uwagą i pobożnie rozważał tajemnice życia Jezusa i Jego Matki, był zachowany od wszelkiego zła i niebezpieczeństwa. Tym błogosławieństwem objął przede wszystkim dzieci, aby dobry Bóg udzielił im daru gorliwej modlitwy.

Rocznica Pierwszej Komunii Świętej

W ostatni wrześniowy weekend ubiegłego roku nasza parafia przeżywała uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Zazwyczaj to wydarzenie odbywa się w maju, jednak w roku 2020 z powodu ograniczeń sanitarnych było inaczej.

Pierwsza Komunia odbyła się wtedy w dwóch grupach. Po roku, który szybko minął, dzieci spotkały się w niedzielę 17 października 2021 na Mszy świętej o godz. 15.00 w kościele, a następnie w naszej parafialnej kawiarence, gdzie mogły w wraz z rodzicami i rówieśnikami zjeść przygotowane przez rodziców słodkości i porozmawiać ze sobą.



Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie

MSZE ŚWIĘTE

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30 9.00 10.30 12.00 13.15 18.00
SOBOTA 18.00 - Msza św. niedzielna

DNI POWSZEDNIE

9.00 18.00

BIURO PARAFIALNE

czynne:

Poniedziałek - 15.30 - 17.00

Czwartek - 9.30 - 11.00

Kontakt tel. 58 551 50 03

www.swbobola.pl

NABOŻEŃSTWA

PONIEDZIAŁEK - po wieczornej Mszy św. litania do św. Andrzeja Boboli

ŚRODA – godz. 17.30 - Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

PIĄTEK – godz. 17.30 - Koronka do Miłosierdzia Bożego.

I CZWARTEK MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 18.00 nabożeństwo ku czci Najświętszej Krwi Chrystusa

I PIĄTEK MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 18.00 nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa i adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z uwielbieniem i śpiewem do godz. 20.00.

I SOBOTA MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 9.00 nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z różańcem wynagradzającym

OSTATNIA SOBOTA MIESIĄCA - po Mszy św. o godz. 9.00 Różaniec rodziców i dziadków w intencji dzieci i wnuków

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

Wspólne wyjście do kina na dwa filmy: „Fatima” i „Wyszyński”



Dziękujemy wszystkim, którzy w październiku przyjęli nasze zaproszenie do wspólnego wyjścia do kina. W środę 6 października o godz. 19.00 w Multikinie na Monte Casino obejrzelśmy wspólnie film pt.: "Fatima", a trzy tygodnie później 27 października mogliśmy obejrzeć film pt.: "Wyszyński - zemsta czy przebaczenie".

Na temat filmu „Fatima” możemy przeczytać w „Barce” (s. 6). Drugi film ukazuje nam Prymasa Polski na progu swojej kapłańskiej drogi, który w obliczu wojny musi dokonywać trudnych wyborów i odpowiedzieć sobie na pytanie "Jak miłować nieprzyjaciół, kiedy przyszło nam do nich strzelać?". Możemy także postać bł. Matki Róży Czakiej, których drogi połączyły się w podwarszawskich Laskach w ośrodku dla niewidomych, który stał się powstańczym szpitalem i schronieniem dla polskich żołnierzy.

Poświęcenie figury Matki Bożej Fatimskiej

Od maja każdego 13 dnia miesiąca celebrowana była w naszym kościele Msza święta fatimska. Ofiarowana była ona według intencji Matki Bożej: o nawrócenie grzeszników, o pokój na świecie oraz o ożywienie modlitwy różańcowej. W środę 13 października podczas Mszy św. o godz. 18.00 została poświęcona w naszym kościele figura Matki Bożej Fatimskiej.

Maryja ukazała się trojgu dzieci w roku 1917 i m.in. poprosiła o Komunię św. wynagradzającą Niepokalanemu Sercu Maryi w pierwsze soboty miesiąca wraz z różańcem oraz o krótką modlitwę po każdej dziesiątce różańca: „O mój Jezus, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.



Dziesiąty etap pielgrzymki szlakiem Świętego Jakuba: Linia - Lębork



Od lutego co miesiąc pokonujemy kolejne etapy wędrując Pomorskim Szlakiem Jakubowym. W sobotę 23 października 2021 miał miejsce dziesiąty etap pielgrzymki szlakiem Świętego Jakuba. Zaczęliśmy Mszą świętą w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Linii. Stąd wyruszyliśmy szlakiem liczącym ponad 18 km do Lęborka do sanktuarium świętego Jakuba.

Jedną z trzech głównych dróg prowadzących do Santiago jest Pomorska Droga Świętego Jakuba która w Polsce zaczyna się w Braniewie i kończy w Świnoujściu.

Św. Jakuba w Kościele Katolickim wspominamy 25 lipca, a ponieważ ten dzień w tym roku wypada w niedzielę, dlatego rok 2021 jest obchodzony jako Rok Święty Jakubowy.

Miesięcznik „Barka” redaguje zespół Akcji Katolickiej pod opieką ks. Wojciecha Lange
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Powstańców Warszawy 15, 81-718 Sopot
Kontakt: tel. 58 551 50 03 www.swbobola.pl email: swbobola@gmail.com
Nr konta: 95 1240 1242 1111 0010 7801 6812 - na cele kultu religijnego